

Biblioteka Sejmu Śląskiego

20483

PIA POLITYCZNE Nr. 3

J. KURNATOWSKI

PRZYCZYNY WOJNY EUROPEJSKIEJ



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

Biblioteka
Sejmu Śląskiego

SEBASTIAN LOPEZ DE VEGA

A. FURNACE

BRITISH

THE EUROPEAN



THE EUROPEAN

ZAGADNIENIA POLITYCZNE (Nr. 3)

J. KURNATOWSKI

PRZYCZYNY
WOJNY EUROPEJSKIEJ

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

Biblioteka
Sejmu Śląskiego.

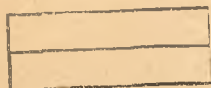
20483

I.

Дозволено Военною Цензурою
Варшава, 16 Апрель 1915 года.



0.50



1915. — DRUKARNIA M. ARCTA
W WARSZAWIE, N.-ŚWIAT 41.

Dla częściowego bodaj wykrycia szalonego pożaru, który ogarnął Europę, należy poddać choćby pobieżnej analizie wewnętrzną sytuację polityczno-społeczną głównych państw walczących. Pomiedzy polityką zagraniczną danego państwa, a jego polityką wewnętrzną istnieje ścisły związek. Pierwsza wynika z drugiej i o wypadkach międzynarodowych sądzić można jedynie przez pryzmat wewnętrznych stosunków każdego z państw — głównych aktorów dramatu.

I faktycznie i formalnie pobudkę do wojny dały Niemcy. One to przez czterdzieści lat przygotowywały się do niej, prowadząc szalony wyścig uzbrojeń. One ją wypowiedziały.

To też od analizy wewnętrznych stosunków niemieckich rozpoczniemy nasze studjum.

Słusznie powiedziano, że — jeżeli Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przy maximum rozwoju politycznego posiadają minimum rozwoju społecznego, to w Niemczech — odwrotnie — maksymalnemu rozwojowi społecznemu odpowiada minimalny rozwój polityczny.

Prawo państwowe nie zna drugiego podobnego dziwolagu, jak ustrój polityczny Niemiec.

U szczytu, parlament Rzeszy, obieralny przez powszechne, równe i tajne głosowanie, a więc demokratycznie; lecz ministerjum nie jest odpowiedzialne przed parlamentem i nie mając większości pozostaje tak długo u władzy, dopóki się cieszy zaufaniem monarchy. Ponad parlamentem jest Rada Związkowa, złożona z osób, delegowanych przez monarchów wszystkich 26-ciu państw, tworzących Rzeszę.

Poniżej istnieją ciała reprezentacyjne poszczególnych państw, z których najważniejsze są Prusy, gdyż obejmują $\frac{2}{3}$ przestrzeni Niemiec i nadają ton całej polityce. W słynnym sejmie pruskim, opartym na t. zw. trzechklasowym systemie wyborczym, uprzywilejowane stanowisko zajmuje feodalna arystokracja, t. zw. junkry, oraz biurokracja; mieszczaństwo jest upośledzone, a lud, t. j. włościanie i robotnicy rozporządzają najmniejszą ilością krzeseł. Aby jednak i przez to zgromadzenie nie przedarła się jakaś zbyt postępową reforma, ponad sejmem panuje pruska Izba Panów, złożona wyłącznie z arystokratów, biurokratów i kilku profesorów.

Najważniejsze sprawy wewnętrzne zależą nie od demokratycznego parlamentu Rzeszy, lecz od arystokratycznego sejmu pruskiego; a wszystkie sprawy, dotyczące wojska, kolonji i polityki zagranicznej, zależą wyłącznie od cesarza.

Wszystko razem tworzy system absolutyzmu, opierającego się na feudalach, zamaskowanego dekoracyjnymi instytucjami reprezentacyjnymi.

Jest rzeczą zdumiewającą, iż nikt nie zdaje się zwracać uwagi na to, że Niemcy — pod

względem politycznym — nie wyszły jeszcze z okresu średniowiecznego, nie zwały swoich księstw i królestw w naród niemiecki i dotąd nie wytworzyły państwa-narodu niemieckiego. Rozwój polityczny zatrzymał się na stopniu supremacji feodalnych Prus nad innymi demokratyczniejszymi krajami Rzeszy, a więc na jakiejś przejściowej formacji, która utrzymuje się z dziwnym uporem.

W tych ciasnych ramach politycznych, dostosowanych do średniowiecznych form życia i myśli, rozwijał się nader intensywnie współczesny wielki przemysł. Niemcy stały się krajem z ludnością przeważnie miejską, krajem wywożącym produkty fabryczne, a wwożącym produkty rolne. Powtórzyła się tu więc ta sama sytuacja, w jakiej Anglja była przed 1848-ym r., przed agitacją Cobdena, a mianowicie pod starą polityczną strukturą feodalną wyrosło nowożytne społeczeństwo uprzemysłowione.

W tych warunkach w interesie ludności miejskiej leżało zniesienie ceł na zagraniczne produkty rolne, aby mieć taną żywność. Niemniej na zniesienie ceł na zboże i mięso państwo niemieckie zdobyć się nie mogło, gdyż dzięki cłom, pruska wielka własność ziemska, politycznie uprzywilejowana, osiągała większe zyski ze swoich majątków. Cła były więc niejako haraczem, który ludność miejska, przeważająca w kraju, płaciła na rzecz feodalizmu agrarnego, który obok przywilejów politycznych zdobył sobie przywileje ekonomiczne.

Lecz na zniesieniu ceł rolnych zależało nie tylko niemieckiej ludności miejskiej. Kraje produkujące zboże i mięso: Argentyna, Indje,

a szczególnie Rosja były również zainteresowane w tem, aby posiadać wolny rynek niemiecki. Wzajemnie za wolny od ceł dowóz na rynek niemiecki swoich płodów rolniczych, Rosja byłaby odpowiedziała wpuszczeniem na swój rynek niemieckich fabrykatów. Rolnictwo rosyjskie byłoby na tem podwójnie zyskało: raz dla tego, że nieco drożej sprzedawałoby swoje produkty, a następnie dla tego, że otrzymywałoby taniej maszyny i narzędzia rolnicze, nie mówiąc już o tem, że ogół spożyców zyskałby na taniości wszystkich produktów, umożliwiających życie kulturalne. Przemysł rosyjski również nie straciłby, lecz poszedłby inną drogą: zamiast przemysłu przetwórczego, rozwinęłoby się silniej górnictwo, niezmierzone skarby kopalniane Rosji byłyby lepiej wyeksploatowane; zyskałby również przemysł związany z rolnictwem.

Słowem przyjęcie zasady wolnego handlu doskonale odpowiadałoby interesom obojdwóch państw: przemysłowe Niemcy potrzebują rosyjskich produktów rolnych, rolnicza Rosja potrzebuje niemieckich fabrykatów.

Nałożenie zaś ceł na zboże rosyjskie, idące do Niemiec, wywołało oczywiście ze strony Rosji nałożenie ceł na fabrykaty, przychodzące z Niemiec. Taki stan rzeczy trwał do 1904-go r., kiedy Niemcy, jako wynagrodzenie za swoją neutralność w czasie wojny japońskiej, zmusiły Rosję do znacznego niżenia ceł na swoje fabrykaty, nie zniżając u siebie ceł na rosyjskie produkty rolne. W ten sposób Rosja znalazła się pod zupełnem zwierzchnictwem ekonomicznem Niemiec i już sama myśl o tem, że Rosja przy rewizji traktatu handlowego, która miała

nastąpić w 1917-ym r., zechce się wyemancypować, była zupełnie dostatecznym powodem wypowiedzenia jej wojny przez Niemcy. Zamiast wewnętrznej reformy zniesienia celi, co osłabiłoby przywileje ekonomiczne agrarjuszów, Niemcy wołały kosztem Rosji stworzyć uprzywilejowane stanowisko i swojemu rolnictwu i swojemu przemysłowi.

Nie był to oczywiście jedyny powód. Biurokracji niemieckiej, która, jak wiadomo, składa się również prawie wyłącznie ze szlachty, uśmiechała się niezliczona ilość nowych posiadłości na zdobytych przestrzeniach wschodnich. Agrarjusze zaś niemieccy, wielcy i mali, oczywiście zgodziliby się zniżyć ceny na swoje produkty rolne, gdyby przestrzeń ziemi, stanowiącej ich własność zwiększyła się kilkakrotnie. To też Niemcom uśmiechały się podboje terytorjalne — i to nie we współczesnym znaczeniu tego wyrazu, kiedy zdobywa się tylko urzędy, a w tym znaczeniu, jakie miało to pojęcie w czasie wędrówki ludów, gdy naród zwycięski odbierał ziemię zwyciężonym i przekształcał ich w niższą klasę społeczną. D. Frymann w broszurze „Wenn ich der Kaiser wär”, wydanej na rok przed wojną, dowodzi, że zdobyte tereny na wschodzie i na zachodzie należy „ewakuować” z ludności tubylczej i uwolnionymi w ten sposób od mieszkańców przestrzeniami nasycić niemiecki głód ziemi, — a już w czasie samej wojny prof. Liszt wyraził podobną myśl w odczycie wygłoszonym w Berlinie. Wilhelm II-gi, zagrzewając swoją armję do walki z Rosją, również mówił o niezmiernych obszarach ziemi, które czekają zdobywców w nagrodę za zwycięstwo.

Niemcy znajdują się obecnie w fazie daleko posuniętej urbanizacji ludności. Chłopski głód ziemi jeszcze wystarcza na wykup majątków z rąk bankrutującej szlachty niemieckiej, lecz już w Poznańskim kolonizacja niemiecka jest sztucznie robiona przez ulgi rządowe. Doskonale i tanie średnie szkoły fachowe wytwarzają nadzwyczaj liczne kadry t. zw. nowego stanu średniego: majstrów, wykwalifikowanych robotników i t. d. i ci wraz z niemieckimi technikami, inżynierami i handlowcami stanowią najnowszą falę emigracyjną, jaką wysyłają Niemcy za granicę. Ci ludzie ziemi już nie kupują.

Otóż podboje terytorjalne miały sztucznie, siłą oręża, nadrobić to, czego już rasa niemiecka w zwykłej drodze wysiłku ekonomicznego robić nie mogła.

Niezależnie od tego wszystkiego, zwyciężona Rosja musiałaby się zgodzić na wszelki traktat handlowy, a więc i przemysł niemiecki zatrzymałby swoje rynki wschodnie.

Słowem, Niemcy zamiast wziąć się do reform wewnętrznych, któreby zmniejszyły przywileje magnatów na rzecz mieszczaństwa i przywileje mieszczaństwa na rzecz ludu, wołały utrzymać swój hierarchiczny ustrój, podnosząc każdą swoją klasę kosztem odnośnej klasy innego narodu.

Zdobytą ziemię mieli dostać niemieccy agrariusze, zwyciężone kraje miały być rynkiem zbytu dla niemieckiego przemysłu, a niemiecki wykwalifikowany robotnik miał być kierownikiem prostych robotników innej narodowości.

Aby wyczerpać kwestję celną, zaznaczmy, że Niemcy nałożyły cła nie tylko na zagra-

niczne produkty rolne. Angielskie i francuskie wyroby fabryczne również podlegają wysokim cłom przy wwozie do Niemiec.

Anglja nie podjęła rzuconej rękawicy. Anglja stoi mocno na gruncie wolnego handlu, rozumiejąc, że cła koniec końców wyrządzają krzywdę nawet temu krajowi, który je nakłada rzekomo we własnym interesie. Przy tem rozumowaniu nie są wzięte oczywiście w rachubę niemieckie metody eksproprowacji i ewakuacji. Lecz we współczesnych stosunkach gospodarczych jeden kraj bywa nietylko konkurentem drugiego, lecz stanowi dlań jednocześnie rynek zbytu. Im dany kraj jest zamożniejszy, tym większym staje się rynkiem zbytu dla drugiego. Niezależnie od tego cła, nigdy nie płaci właściwie zagraniczny producent, lecz spada ono zawsze na krajowego spożywcę, gdyż krajowy producent zawsze podnosi cenę towaru o wysokość cła, a — jeżeli sprzedaje taniej — to wzamian daje gorszy towar. Anglja więc nie ma interesu, ani w zubożeniu Niemiec, ani w zubożeniu swoich mas ludności, które spożywają, nie produkując na własne ryzyko. Oczywiście — podobnie żadne inne państwo nie ma interesu w nakładaniu ceł, lecz żaden naród — prócz Anglików — nie jest zdolny do tak czysto ekonomicznego pojmowania interesu.

Słowem, w Anglii niemieckie fabrykaty mają zupełnie wolny wstęp. Postawiono im jedynie warunek, aby nosiły napis „made in Germany” (zrobione w Niemczech), który miał odstraszać kupujących, a stał się w końcu reklamą. Londyn jest zawałony fabrykatami „made in Germany”.

Francja natomiast podjęła rzuconą rękawicę i w odpowiedzi na niemiecki protekcjonizm już w 80-tych latach otoczyła się murem wysokich stawek celnych. Większa część kolonji francuskich została zrównana pod względem celnym z samą Francją. Przemysł niemiecki ucierpiał na tem, a i przemysł francuski bynajmniej nie zyskał. Oddanie ogromnego rynku w monopol przemysłowcom francuskim wprowadziło rutynę i ospałość, a przedstawiciele żywotnych gałęzi produkcji francuskiej (wyroby zbytówne, mody, jedwabie i t. p.) byli przeciwni polityce protekcjonistycznej. Przemysł angielski również ucierpiał nad tem i gdyby byli Niemcy żądali od Francji zmiany polityki celnej, to miałyby po swojej stronie nie tylko Anglję, lecz i znaczną część przemysłowców francuskich. Oczywiście, uprzednio — powinni być same dać wolny wstęp towarom francuskim.

Poza tem pomiędzy Francją i Niemcami od 1870-go r. kością niezgody była Alzacja i Lotaryngja. Nieprawdą jest, aby cała Francja żyła jedynie myślą rewanżu i odwojowania tych prowincji. Ostatnie pokolenie francuskie, przejęte ideami wolności i braterstwa ludów, żądało również wolności i dla Alzacji i Lotaryngji, lecz wolność tę pragnęło osiągnąć bez rozlewu krwi, tak, jak zresztą pragnęła tego i sama ludność tych prowincji. Słowem, godzono się z myślą, że Alzacja i Lotaryngja otrzymają autonomję w obrębie Rzeszy Niemieckiej z udzieleniem równouprawnienia językowi francuskiemu.

Natomiast pruski system rządzenia Alzacją i Lotaryngją wywoływał nienawiść ze strony

miejscowej ludności do Prus, oraz budził przywiązanie do Francji. Nawet nie całkiem francuska Alzacja poczuła się zupełnie francuską, po prostu dla tego, że alzatzcy, którzy cieszyli się pełnią praw obywatelskich za czasów należenia do Francji, stali się poddanymi niższego rzędu cesarza niemieckiego. Cywilizacja francuska wyższa pod względem politycznym, jak i pod każdym innym, oddziaływała ciągnąc na tę ludność. Nigdy bodaj nie uwydatniło się to silniej jak podczas odsłonięcia pomnika dla poległych z 1870 r. obydwóch narodowości. Na uroczystość tę przybyli wyżsi wojskowi niemieccy, zaproszeni przez nich przedstawiciele Francji, oraz setki tysięcy miejscowej ludności. Kapela wojskowa odegrała hymn niemiecki, poczem, gdy dotknęła pierwszych tonów Marsyljanki, niezliczona ilość głosów i instrumentów podchwyciła je. Odsłonięcie pomnika przekształciło się w imponującą manifestację frankofilską. Podobnie silny wpływ wywiera cywilizacja francuska na etnograficznie germańskich Flamandów w Belgji. Choć język flamandzki cieszy się pełnią praw w Belgji, niemniej Flamandzi wydali całą plejadę francuskich pisarzy i działaczy. Dość wspomnieć ogólnie znane nazwiska, jak Maeterlinck, Rodenbach, Verhaeren, Huysmans, Vandervelde.

To duchowe i językowe francuzenie się germańskiej ludności zachodniej było w najwyższym stopniu bolesne dla niemieckiej pychy narodowej, która chciała znów przemocą zdobyć to, co dobrowolnie wymykało się z pod jej wpływu.

Przedmiotem zazdrości Niemców były również kolonie francuskie i angielskie. W 80-tych latach, kiedy Francja z niesłychaną szybkością powiększała swoje państwo kolonialne, Niemcy były zajęte zbrojeniami na lądzie i przygotowywały się w cichości do podboju Europy. Zdawało im się, że Francję osłabia i rozprasza jej polityka kolonialna. A kiedy w 90-tych latach Niemcy zrozumiały znaczenie kolonii, wszystko co było do rozebrania na świecie było nieomal rozebrane. W dodatku tych ziem, które Niemcom udało się wziąć, a więc trzy spore kraje w Afryce (Kamerun, Damara i Zanzibar), nie licząc drobnych wysp i portu, oraz wpływów w Chinach, nie zdołali oni należycie wyzyskać. Miejscową ludność nieomal wytępili, swojej kolonizacji nie skierowali do swych afrykańskich posiadłości, gdyż właściwych kolonistów-rolników nie mają już, prowadzili rabunkowe gospodarstwo i jedyną korzyść z kolonii osiągnęli właściwie znowu urzędnicy, oraz w pewnej mierze kupcy niemieccy. Niemcy znów nie zrozumieli tej zasadniczej prawdy ekonomicznej, że kolonia na to, aby stać się rynkiem zbytu dla metropolji, musi być zamożna, bo ludzie ubodzy mało kupują, a nieboszczycy już naturalnie nic nie kupują.

Mimo wszystko — Anglja i Francja rozumiały potrzebę, czy ambicję zdobycia sobie większych kolonii ze strony Niemiec. Jeżeli Włochom pozwolono wziąć Trypolis, Belgji — Kongo, to tem bardziej było zrozumiałe dążenie Niemiec do zdobycia sobie wielkiej kolonii.

I gdyby Niemcy nie były ciągle groziły wojną, oraz gdyby się były zgodziły na warunek częściowego bodaj rozbrojenia, warunek,

jak zobaczymy niebawem pierwszorzędnej wagi dla Anglii i Francji, to nie ulega żadnej wątpliwości, że nie stawianoby im przeszkód do owdzielenia lwia częśćią Turcji. System ciągłego pobrzękiwania szablą wywierał jednak na państwa zachodnie skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Niemcy utrudniały sobie w ten sposób zdobycze kolonjalne.

W trakcie tego, jak cała energia oficjalnych Niemiec była skierowana nazewnątrz i celem wszystkich ich pragnień były przyszłe podboje, praca nad wewnętrznymi reformami uległa zatamowaniu. Każdy rząd reakcyjny, który chce odwrócić uwagę ogółu od dojrzałych reform społeczno-politycznych, musi ją skierować na zagadnienia zewnętrzne i nadzieją przyszłych tryumfów uspić niezadowolenie. Jeszcze William Temple, współczesny Ludwika XIV-ego, pisał o Francji ówczesnej: „Gdyby ambicja miała kres, można byłoby myśleć, że interes Francji polega na tem, aby utrzymać swoje stanowisko, tak świetne i wzbudzające taką obawę u sąsiadów; lecz — niezależnie od tego, że pożądaną ludzką nie mają granic — Francja musiała wdać się w jakąś wojnę zewnętrzną, aby zaprzętnąć uwagę narodu i aby przeszkodzić Francuzom do rozmyślenia nad swoim smutnym losem, który do prawdy był nie do zniesienia dla wszystkich, z wyjątkiem tych, co dostawali pieniądze od dworu”.

Ta jedyna charakterystyka stosuje się w ogólnych zarysach do każdego reakcyjnego rządu, a więc i do Niemiec Wilhelma II-go.

Widzieliśmy już, jak nadzieje przyszłych podbojów miały wynagrodzić robotnikowi nie-

mieckiemu drożyznę produktów spożywczych. Widzieliśmy, że kolonje nie mogły ani dostarczyć tanich produktów, ani służyć, jako teren osadniczy. Widzieliśmy wreszcie, że cała energia państwa niemieckiego była skierowana na zewnątrz. Nawet słynne ubezpieczenia robotnicze przestały robić dalsze postępy i lud daremnie domagał się wprowadzenia ubezpieczeń od braku pracy, oraz większego udziału finansowego państwa.

Wogóle rząd nie potrzebował liczyć się z wszystkimi wymaganiami ludu, gdyż Niemcy nie są państwem ludowładczem i przy swoim ustroju politycznym, który naszkicowaliśmy, mogą prowadzić politykę niezgodną z żądaniami mas.

Nie można jednak utożsamiać świadomie formułowanych żądań ludu z jego istotnymi pragnieniami. Historia nas uczy, że lud staje się energicznym w zdobywaniu sobie praw dopiero wówczas, gdy rząd skompromitował się nieudaną wojną zewnętrzną. Okres niezadowolenia ludu i reform rozpoczyna się w Anglii dopiero po stracie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; Austria daje równouprawnienie składającym ją narodowościom po Sadowie; Francja staje się na dobre republiką po Sedanie, — nawet Rosja przechodzi okresy wolnościowe po kampanjach krymskiej i japońskiej.

Niemcy nie były w podobnej sytuacji. Ich ostatniem wspomnieniem historycznem była zwycięska wojna z Francją, z tą Francją, która ich tyle razy biła i którą uważali za niezwyciężoną. Powodzenie to napawa niemców niesłychaną pychą, zaczynają się uważać za naród wybrańców, naród panów (Herrenvolk), po-

wstają całe teorie rasowe, które w genjuszach wszystkich czasów i miejsc doszukują się krwi germańskiej, długogłowa czaszka „blond-bestji” germańskiej ma uosabiać zdolności wszelkiego rodzaju, w przeciwstawieniu do krótkogłowców rasy śródziemnomorskiej; losy Niemiec i losy kultury są ściśle związane, „zwycięstwa Wilhelma II-go”, pisze Treitschke w swoich *Deutsche Kämpfe*, „wytworzą dla wszystkich krajów warunki życia sprawiedliwsze i mędrze”.

O ile Bismark stworzył nowe wielkie Niemcy, o tyle Wilhelm II chciał być twórcą większych Niemiec. Bismark opierał się tym planom, uważając je za przedwczesne i swoje własne dzieło za zbyt słabo skonsolidowane. Obawiał się też dania bodźca do ukształtowania się ogólnej koalicji przeciwko Niemcom.

Po upadku Bismarka pangermanizm staje się wybitnie agresywnym i to zarówno w kierunku zdobyczy kolonialnych, jak i w kierunku podbojów w Europie. Ten ostatni kierunek niebawem staje się dominującym. Założony w 1886-ym r. przez dr-a Petersa „Powszechny Związek Niemiecki” (*Allgemeiner Deutscher Verband*) ma na celu agitację na rzecz zdobyczy kolonialnych, lecz już w 1895-ym r. związek ten ustępuje miejsca „Wszechniemieckiemu Związkowi” (*Alldeutscher Verband*) pod przewodnictwem dr-a Hasse, który dąży głównie do zdobyczy europejskich. Propaganda ta, ciesząca się poparciem t. zw. najwyższych sfer, zaznacza się szeregiem broszur i książek. Już wydana w 1892-im r. broszura p. t. „Niemieckie państwo wszechświatowe” (*Ein Deutsches Weltreich*) w ogólnych zarysach kreśli plan przyszłego ustroju Europy z hegemonją rasy

niemieckiej nad innemi rasami, oraz z hegemonią Prus nad Niemcami. W Europie mają zatem istnieć tylko trzy klasy ludzi: Prusacy, najwięcej uprzywilejowani, Niemcy, również uprzywilejowani, choć już mniej, i wszyscy inni, jako poddani narodu panów. Wilhelm II, w jednym ze swoich mglistych przemówień o misji dziejowej Niemców, wzywa wszystkie plemiona germańskie do jedności i współdziałania. Konkretniej rozwija plany pangermańskie anonimowa książka, wydana w Berlinie w 1895-ym r. p. t. „Wielkie Niemcy i Europa środkowa w 1950-ym r.”. (Grossdeutschland und Mitteleuropa um das Jahr 1950).

W książce tej autor dzieli przyszłe podboje europejskie Niemiec na dwie kategorje. Do pierwszej należą kraje, które będą bezpośrednio włączone do państwa niemieckiego. Są to: Holandja, Belgja, niemiecka Szwajcarja i... Austrja. Do drugiej należą kraje, które wejdą w skład niemieckiego związku celnego i wojkowego. Są to prowincje nadbałtyckie, Polska, Ukraina, Rumunja i Serbja.

Autor obmyśla cały szereg środków prawodawczych, aby zapewnić Niemcom uprzywilejowane stanowisko w tem nowem olbrzymiem państwie, które ma się rozciągać od Kijowa do Calais i od Hamburga do Bagdadu, i pisze co następuje:

„Niewątpliwie nietylko Niemcy sami jedni będą zaludniać nowe Cesarstwo Niemieckie tak rozszerzone. Lecz tylko oni jedni będą w niem rządzić, oni jedni będą korzystać w pełni z praw politycznych, oni jedni będą służyć w wojsku i w marynarce, oni jedni będą mieć prawo naby-

wania ziemi. Niemcy będą mieć wówczas to poczucie, jakie mieli w wiekach średnich, a mianowicie, że są narodem panów (Herrenvolk); wszakże zgodzą się na to, aby prace niższe i cięższe były wykonywane przez cudzoziemców, pozostających pod ich panowaniem". (str. 48).

Teoria supremacji rasy niemieckiej w Europie jest tu nakreślona ze ścisłością i z brutalnością, nie pozostawiającą nic do życzenia. Zawiera też polityczną myśl odtworzenia rzymsko-niemieckiego świętego cesarstwa. Jakiś krwawy upiór średniowieczny powstał z grobu i chce naprawdę zmartwychwstać.

Od junkrów pruskich, od oficerów, biurokratów i pisarzy oficjalnych zaraza wybujałego nacjonalizmu ogarniała stopniowo średnie i niższe klasy, gdzie grunt ku temu był zresztą dobrze przygotowany.

Nawet przed wojną 70-go r. i nawet u myślicieli tak dalekich od nienawiści rasowej, jak Marx, znajdujemy jednak bardzo mocne akcenty szowinizmu niemieckiego. W swojej „Rewolucji i Kontr-Rewolucji w Niemczech” Marx podkreśla wprawdzie „powolny rozwój polityczny Niemiec” i ubolewa, że „nie było w 1848-ym r. osobnej partji republikańskiej”, niemniej zabór Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich uważa za ostateczny, radzi natomiast odszkodować Polaków na wschodzie. „Polacy, rozszerzywszy swoje terytorjum na wschodzie, pisze, staliby się bardziej skłonni do ustępstw i rozsądniejszymi na zachodzie; Ryga i Mitawa najzupełniej wynagrodziłyby ich za Gdańsk i Królewiec”. Skład narodowościowy krajów, gdzie leżą te miasta,

wola ludu, jego prawo do wyboru państwa, nie nie obchodzą twórcę socjalizmu niemieckiego, który dla demokratów ma jeno słowa bezwzględnej pogardy.

Czesi również nie cieszą się sympatjami Marxa. Zdaniem jego „umierająca narodowość czeska zdobyła się w 1848-ym r. na ostatni wysiłek, aby odzyskać dawną żywotność”.

Wogóle Słowian Marx uważa za rasę niższą i wymierającą: „Te umierające narodowości, pisze, Czesi, Karyntjanie, Dalmaci i inni chcieli skorzystać z ogólnego ruchu 1848-go r., aby odrestaurować swoje polityczne status quo z 800-go r. po Chrystusie. Tysiącletnia historia powinna była przekonać ich, że takie cofanie się wstecz jest niemożliwe, że jeżeli ongi wszystkie kraje na wschód od Elby i Saali były zajęte przez plemiona słowiańskie, to fakt ten jest świadectwem pewnej historycznej tendencji, a jednocześnie stanowi dowód fizycznej i umysłowej siły germanizmu ku zdobywaniu, wchłanianiu i asymilowaniu swoich dawnych wschodnich sąsiadów. Ta tendencja do wchłaniania ze strony Niemców zawsze była i pozostaje po dziś dzień jednym z najpotężniejszych czynników szerzenia cywilizacji zachodnio-europejskiej na wschodzie. Tendencja ta zatrzyma się dopiero wówczas, gdy germanizacja dojdzie do granic wielkich skondensowanych narodowości, zdolnych do niezależnego życia narodowego, jak Węgrzy i do pewnego stopnia Polacy. A więc naturalnym i nieuniknionym losem tych umierających narodów jest pozwolić, aby zakończył się ten proces ich rozkładu i wchłonięcia przez silniejszych sąsiadów”.

Jeżeli Marx nie był dalekim od hakatyzmu, to coś dopiero powiedzieć o współczesnych marxistach. Zgodnie z metafizyczno-dualistyczną psychiką niemiecką odłożyli oni wszystkie poważne sprawy wewnętrzne do słynnego „nazajutrz” po rewolucji socjalnej, która miała się sama zrobić w nieokreślonej przyszłości, gdy kapitały dostatecznie się skoncentrują, — a na razie w tym burżuazyjnym świecie — dawali chętny posłuch panującemu nacjonalizmowi, który ukrywał się w prawnych osłonkach niedoskonałego ustroju politycznego.

To też walka, jaką prowadzili demokraci i socjaliści niemieccy z tym ustrojem, była słaba i nieszczerza. Już Laveleye, w swojej książce „Des causes actuelles de guerre en Europe”, wydanej w 1870-ym r., uważa, że „niedokładność form politycznych jest jedną z przyczyn wojny” i że „pokój europejski będzie dopóty na łasce despoty, dopóki będzie jaki despotą w Europie”. Demokracja niemiecka nie mogła szczerze zwalczać ciężącego nad nią despotyzmu, bo sama była zarażona nacjonalizmem, którym ten despotyzm operował.

Przez usta Bebla socjal-demokracja niemiecka urzędownie potępiła antymilitaryzm. W „Socialistische Monatshefte” z 16 lipca 1914 r. Ludwik Quesseł przypomina ostre przyjęcie, jakiego doznał Hervé, gdy zaczął niepokoić niemieckich socjalistów swoimi antymilitarystycznymi pomysłami. W temże piśmie ze stycznia 1913 r. Karol Leuthner pisze o wojnie, jako o „instytucji umoralniającej” i wzywa Niemcy, aby „doprowadziły do końca uzbrojenia”. W „Neue Zeit”, organie Kautsky’ego, Schippel jeszcze w 1899-ym r. dowodzi, że mi-

litaryzm jest korzystny dla proletariatu, gdyż ogranicza na rynkach zapotrzebowanie pracy. A „sam” Kautsky przyznaje, że idealnie socjalistyczna armja niemiecka będzie znacznie kosztowniejsza i znacznie groźniejsza od obecnej.

Słowem, socjalizm niemiecki, bardzo cenny, jako organizacja ekonomicznej samopomocy robotniczej, politycznie nie jest ani socjalizmem, ani demokracją.

Żadnemu z socjalistów niemieckich przez myśl nawet nie przyszło, że zdławienie demokratycznej Anglii i demokratycznej Francji przez despotyczne Niemcy byłoby zwycięstwem despotyzmu i że — o ile antymilitaryzm w Anglii i we Francji jest zbrodnią i warjactwem, gdyż dążąc niby do przekształcenia politycznej demokracji w lepszy jakiś ustrój — de facto dopomaga despotyzmowi do zwycięstwa, — o tyle w Niemczech antymilitaryzm byłby zwycajnym demokratycznym objawem, skierowanym przeciwko despotyzmowi. Ruchy pozornie podobne w krajach stojących na różnych stopniach rozwoju są różne.

Jak wiadomo, socjalizm niemiecki podkreślał głównie ekonomiczne czynniki rozwoju, oraz nastawał na żywiołowość ruchów ludowych. Polityczny moment rozwoju, ten, który w Niemczech w danym okresie był najważniejszy, nie odgrywał w ich rozumowaniu dostatecznej roli. Znane są twierdzenia socjalistów niemieckich, że pomiędzy republikańską, a nie-republikańską formą rządu niema żadnej różnicy, gdyż w każdym wypadku rząd jest egzekutywą woli burżuazji. Bebel w Amsterdamie dowodzi, że Niemcy nie podejmą żadnych wysiłków w ce-

lu upodobnienia swego ustroju politycznego do ustroju francuskiego. A kiedy nareszcie życie przekonywa socjalistów, że bez wprowadzenia parlamentaryzmu nie postąpią oni ani o krok naprzód, niezadowolenie ich wyraża się w sposób pokojowy i legalny. W każdym razie na początku 1914-go r. nawet socjaliści niemieccy stracili cierpliwość. Odbyty na wiosnę r. z. parteitag (zjazd partyjny) postanowił zorganizować powszechny strejk polityczny na rzecz zniesienia trzechklasowego systemu głosowania w Prusach, oraz wprowadzenia odpowiedzialności ministrów przed Izłą. I istotnie zaczęto przygotowywać się do tego strejku, a nawet oznaczono termin wybuchu na czerwiec. Rząd wiedział oczywiście o tem i niewątpliwie ta niespodziewana energja socjalistów była jednym z czynników, które wpłynęły na wypowiedzenie wojny.

Swoją drogą, w słynnej konferencji, która odbyła się pomiędzy socjalistami niemieckimi a włoskimi już w czasie samej wojny, Bissołati miał zupełną słuszość, twierdząc, że na socjalistów niemieckich pośrednio spada odpowiedzialność za wojnę. Gdyby polityczny strejk powszechny wybuchnął w Niemczech kilka lat temu wstecz, gdyby wogóle socjaliści byli wprowadzili w Niemczech istotny parlamentaryzm, to wojny - by nie było, gdyż odpowiedzialny przed ludem niemieckim minister spraw zagranicznych zawsze znalazłby pokojowy sposób załatwienia sprawy z przedstawicielami zachodnio-europejskich demokracji.

Jednak socjaliści niemieccy na walkę o parlamentaryzm, o demokrację polityczną zdobyć się nie mogli, gdyż w gruncie rzeczy - byli

nacjonalistami, a dla zamaskowania swojej istoty, realny i potrzebny moment rewolucji demokratycznej przeliczytowali utopijnym i nieokreślonym postulatem rewolucji socjalnej, w rzeczywistości życiu zachowując się spokojnie i lojalnie. W ten sposób robotnicy stali się również czynnikiem zaborczej polityki niemieckiej. Proletariat niemiecki zrzekał się walki z burżuazją niemiecką, w nadziei, że zostanie kierownikiem proletariatów innych narodowości, tak jak burżuazja zrzekała się walki z feodalizmem, w nadziei powetowania sobie tego zrzeczenia zdobywaniem rynków zewnętrznych, a panujący feodalizm wszystkie te dążenia nazewnątrz jak najusilniej popierał we własnym interesie. Słowem: zdobycze zewnętrzne zamiast wewnętrznej przebudowy — oto hasło, na którym opierała się cała polityka Niemiec, polityka uznana i aprobowana przez wszystkie ich klasy i partje. Jej rezultatem mogła być oczywiście tylko wojna.

Niemcy prowadziły na swoim pasku dwa państwa: Austro-Węgry i Turcję.

Austria miała jasne chwile w swoim życiu państwowem. W polityce zagranicznej, gdy ją prowadził Gołuchowski, Austria emancypowała się od wpływu Berlina, czego dała dowód, nie chcąc popierać marokańskiej polityki Niemiec na konferencji w Algeziras, oraz stała się zachować poprawne stosunki z Rosją, utrzymując na Bałkanach status quo. W polityce wewnętrznej Austria, za ministerjum Badeniego, dążyła do równouprawnienia dwóch głównych narodowości państwa: Czechów i Niemców, a później silnie zdemokratyzowała swój

ustrój polityczny, wprowadzając powszechne głosowanie.

Niestety w ostatnich latach przed wojną Austria dostała się w kleszcze szowinizmu niemieckiego i węgierskiego, sprzeniewierzyła się własnej idei państwowej i skierowała się na wzburzone fale polityki zaborczo-militarystycznej. Niemcom Austria była potrzebna, jako sojuszniczka w wojnie z Rosją, lecz ponieważ lwia część Królestwa Polskiego Niemcy rezerwowały dla siebie, więc Austrii wskazywano jako cel Ukrainę, Kijów i Odesę, a Ukraińcy zaczęli się cieszyć szczególnymi względami Wiednia i Berlina.

Węgrzy mieli do wyboru albo wprowadzić u siebie powszechne głosowanie i stać się mniejszością we własnym kraju, albo skarcić Serbję i Rumunję za utrzymywanie „wrzenia” narodowościowego wśród Serbów i Rumunów swoich poddanych. Wybrano wielkie środki i postanowiono zdławić Serbję, która poza tem oddzielała Wiedeń od Salonik, a jednocześnie leżała na drodze z Berlina do Konstantynopola i dalej do Bagdadu, tworząc w ten sposób niewygodną przeszkodę w urzeczywistnieniu niemieckich „snów o potędze”.

Zresztą zamiary Niemiec względem Austrii i Węgier nie były bynajmniej szczerze. Co innego im obiecywano, a całkiem co innego miało zamiar z nimi zrobić.

W broszurze „Oesterreichs Zusammenbruch und Wiederaufbau” (Zmiażdżenie i odbudowa Austrii), wydanej w Monachjum w 1899-ym r., anonimowy autor proponuje rozbiór Austrii. Austria ma utracić Galicję i Bukowinę; Tyrol południowy otrzymują Włochy; Prusy zabie-

raja Śląsk i Morawy; Saksonja dostaje Czechy; Bawaria — Salzburg i Tyrol. Austria, sprowadzona do granic Górnej i Dolnej Austrii ze Styrią i Karyntją, wchodzi, jako królestwo związkowe, narówni z Bawią, w skład Cesarstwa. Natomiast całe wybrzeże, t. j. Tryjest i Dalmacja tworzą „Kraj Rzeszy”, jak Alzacja-Lotaryngja, aby państwo niemieckie mogło stanąć mocną stopą na Adriatyku.

Plany te zdają się być zaaprobowane nie tylko przez Berlin, lecz i przez Paryż. Nie ulega wątpliwości, że główne nici polityczne toczącej się walki trzymają w swoich rękach Wilhelm II i Tisza. Wiedeń jest systematycznie pomijany.

Lecz Tisza i wogóle Węgry ze swoją prusofilską polityką są także oszukane. We wspomnianej książce autor proponuje oddanie Bośni Serbji i Siedmiogrodu Rumunji, wzamian za co Serbja i Rumunja mają również wejść w skład Cesarstwa, poddając się niemieckiej supremacji ekonomicznej i militarnej.

Dzisiaj Serbja swoją postawą bezwzględnie antyniemiecką pokrzyżowała te plany, lecz środkiem do utrzymania Rumunji w neutralności są niewątpliwie niemieckie obietnice, łudzące Rumunów, że dostaną Siedmiogród bez walki.

Pruska dyplomacja jest równie cyniczna, jak niezręczna, i niemieckie plany pokłócenia wszystkich ze sobą, aby wszystkich opanować, są dość łatwe do odgadnięcia.

Poza tem w 1908-ym roku w Berlinie powstała myśl rozbioru Austrii z pomocą Rosji. Korzystając z aneksji Bośni i Hercegowiny chciano sprowokować izolowaną wojnę rosyjską.

sko-austryjacką, której rezultatem miał być rozbiór Austrii pomiędzy Rosją i Niemcy. Wówczas Franciszek Józef miał jeszcze dość energii, aby oprzeć się tej prowokacji. W 1914-ym r., kiedy rozbiór Austrii miał być dokonany nie z Rosją, lecz przeciw Rosji, jasność myśli opuściła już starego monarchę.

Z Turcją Niemcy robili sobie najmniej ceremonji i pokojowy podbój Turcji tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym i militarnym był rzeczą dokonaną. Demagogja młodoturecka, stopniowo zrywając z hasłami demokracji i równouprawnienia ludów, stała się potulnem narzędziem szowinizmu niemieckiego.

W ten sposób w ogniu Niemiec, w charakterze wasalów raczej, niż sprzymierzeńców, znalazł się cały szereg państw, niezdolnych do dalszego wewnętrznego rozwoju, z bankrutującą kastą feodalno-militarną na czele. Kasta ta wszędzie, aby uniknąć reform wewnętrznych, wolała raczej poddać się pruskiemu militaryzmowi, w nadziei uzyskania choćby okruchów z jego pańskiego stołu. Niemieckie cesarstwo wszechświatowe miało być, niby wielka Rzesza Niemiecka, federacją arystokratycznych monarchji pod zwierzchnictwem Prus.

Specjalnie Polska traciła wszystko w razie zwycięstwa Niemiec. Przedewszystkiem musiałaby zrzec się raz na zawsze Poznańskiego, zbyt blisko położonego Berlina i Prus Zachodnich, odgradzających Prusy Wschodnie od Brandeburgji. Następnie lwia część Królestwa Polskiego, dla wyprostowania granicy od Katowic do Łyku, przypadłaby Prusom, które poza tem oparłyby się o mocną linię rzecznych granic Wisły, Narwi i Niemna. Tutaj prawdopodob-

nie przypadłby ten „ewakuowany” pas ziemi, wolny od ludności, potrzebny do zaspokojenia niemieckiej ekspansji agrarnej. W najlepszym zaś razie, Królestwo byłoby przekształcone w niemieckie państwo związkowe, odcięte od morza, skrupowane ekonomicznie, ze zrujnowanym przemysłem. Królestwo stałoby się więc polem produkcji niewykwalifikowanych rąk robotniczych dla niemieckiego wielkiego przemysłu, rolnictwa i kopalni, tak jak niem dziś jest Galicja.

Dotychczasowa polityka Niemiec względem Polaków aż nadto usprawiedliwia te obawy. Nie mówiąc już o znanych prześladowaniach Polaków w Poznańskim, wiemy, że wszystkie środki antypolskie, stosowane przez rząd rosyjski, cieszyły się uznaniem Berlina, o ile nie były stamtąd wprost doradzane. Wiemy, że biurokracja rosyjska niemieckiego pochodzenia odznaczała się szczególną nienawiścią względem nas. Wiemy wreszcie, że — pod osłoną klasyczno-literackiego austriackiego systemu wychowawczego — dokonywał się zabór ekonomiczny Galicji Zachodniej przez Niemców, a rusińską nienawiść względem Polaków Niemcy rozpalali do czerwoności, aby osłabić polskość w Galicji.

Nie ulega wątpliwości, że zwycięskie Niemcy prowadziłyby w dalszym ciągu tę samą politykę, stokroć bodaj spotęgowaną. Jedyne zwyciężone Niemcy zdolne są do zrozumienia wartości demokracji politycznej, a tem bardziej do uznania praw narodowych. Zwycięstwo Niemiec oznaczałoby rozwój feodalno-militarystycznej reakcji dla całej Europy, specjalnie zaś dla Polski byłoby zabójczym ciosem, któ-

rego żadną miarą nie powetowałyby złudne nadzieje karykaturalnego imperjalizmu polskiego; — imperjalizmu, tracącego grunt pod nogami, tracącego prawdziwą etnograficzną Polskę, a rozlewającego się na Litwę i Ruś, gdzie znów polskość miałaby odgrywać nieszczęsną rolę Herrenvolku.

W trakcie tego, jak Niemcy zatrzymane w rozwoju wewnętrznym sprężyły się całe ku walce zewnętrznej — dwie wielkie demokracje zachodnie przechodziły głębokie przemiany organiczne. Zarówno we Francji, jak i w Anglii masy doszły do głosu, demokracja zdobyła naprawdę władzę, stronnictwa lewicowe znalazły się u steru rządów. Oczywista rzecz, że ministrowie, w ten sposób powołani, zobowiązali się uprzednio, jako posłowie, do przeprowadzenia całego szeregu reform. We Francji ostatnie ministerjum przed wojną było złożone z radykałów, radykałów - socjalistów i republikanów-socjalistów. Miało ono w swoim gronie Vivianiego, deputowanego dzielnicy łacińskiej Paryża i Augagneura, byłego mera Lionu, znanego z swojej działalności na polu socjalizmu muncypalnego, dwóch filarów stronnictwa republikańsko-socjalistycznego. W Anglii Izba Lordów ostatecznie straciła prawo weta, z którego i tak faktycznie oddawna nie korzystała, a teki ministerjalne były w rękach liberałów i członków stronnictwa pracy.

W tych warunkach ministrowie, jako wykonawcy woli ludu, byli zniewoleni do robienia tego, czego ten lud chciał, a więc w pierwszym rządzie do użytkowania olbrzymich kilkomiljardowych budżetów państwowych na podniesienie intelektualne i materialne szerokich



warstw ludności. I do pewnego stopnia wywiązywali się oni ze swoich zobowiązań. Francuskie prawa o bezpłatnej pomocy lekarskiej, o emeryturach robotniczych, angielskie pensje starcom, ubezpieczenia od braku pracy były bez porównania uciążliwsze dla skarbu państwa, niż analogiczne reformy niemieckie. Niemniej i te reformy oczywiście nie wystarczały i one były dalekie od ideału zapewnienia każdej jednostce ludzkiej pewnego minimum warunków egzystencji, minimum niezbędnego do prawdziwie ludzkiego życia. A iść dalej było niezmiernie trudno, gdyż lwia część budżetu pochłaniały wydatki militarne. Narzucała się tedy konieczność zredukowania wydatków militarnych, a więc i armji. W interesie państwowości francuskiej i angielskiej, takiej, jak one się ukształtowały, z oddaniem przewagi interesom szerokich warstw ludności — leżało więc rozbrojenie. Głośny paradoks o potrzebie armji dla obrony kapitalistów przed proletariatem już choćby z tego względu, że najbardziej kapitalistyczne kraje: Ameryka i Anglja nie posiadają stałych armji. Ogromne wydatki militarne Anglji wynikają z utrzymania floty wojennej i nielicznej, a rozrzuconej po znacznych przestrzeniach armji, która jednak bardzo drogo kosztuje, gdyż jest złożona z najemników.

Słowem — nie dla wojny wewnętrznej, a dla obrony przed zewnętrznym nieprzyjacielem muszą demokracje zachodnio-europejskie utrzymywać milionowe armje, potężne floty wojenne i wydawać na nie miljardy, które znalazłyby daleko demokratyczniejsze zastosowanie w inny sposób. Jedynym zaś groźnym nieprzyja-

cielem zewnętrznym demokracji zachodnich są Niemcy. Obawa rosyjskiego wtargnięcia do Indji znikła z chwilą utworzenia się potęgi japońskiej w Azji; zaborcza polityka austriacka nie mogła uchodzić za zjawisko samodzielne, lecz za echo polityki berlińskiej. Poza tem Niemcy prowadziły wyścig uzbrojeń, więc aby powstrzymać innych od uzbrojeń, należało przede wszystkim powstrzymać Niemcy.

To też Anglja dokładała wszelkich starań, aby skłonić Niemcy do stopniowego bodaj rozbrojenia, dając im ze swojej strony odpowiednie gwarancje. Zdawało się, że ludowi niemieckiemu również dokuczył ciężar wydatków militarnych, zdawało się, że lud ten potrafi wywrzeć nacisk na sfery rządzące, zdawało się też, że Niemcy rozumieją, iż jedyni nieprzyjaciele na świecie naprawdę dla nich groźni—to Francja i Anglja.

Usiłowania angielskie, podjęte w tym kierunku, mają całą swoją historję. W niedawno wydanej książce p. t. „How Britain strove for Peace”, autor, p. Edward Cook, kreśli tę historję za czas od 1898 do 1914-go r. A więc w 1899-ym r. międzynarodowa konferencja pokojowa w Hadze nie dochodzi do żadnych rezultatów, ponieważ Niemcy a limine odrzucają sprawę rozbrojenia. W 1900-ym r. Niemcy zwiększają swoją flotę wojenną. W 1906-ym r. Niemcy znów wprowadzają nowy zwiększony program zbrojeń morskich, Anglja — zmniejsza swoje zbrojenia. W 1907-ym r. nowa konferencja w Hadze znów nie wydaje żadnych rezultatów — z tych samych powodów, co i poprzednio. W 1908-ym r. Wilhelm II odrzuca pokojowe propozycje Hardinga, który towarzy-

szyl Edwardowi VII-emu podczas jego pobytu w Berlinie. W 1909-ym r. następuje pewna zmiana. Niemcy zaczynają się zgadzać na zmniejszenie tempa uzbrojeń morskich, z warunkiem, że Anglja w razie ewentualnej wojny Niemiec z Francją pozostanie neutralną. Podobną odpowiedź, tylko jaśniej sformułowaną, otrzymuje w 1913-ym r. lord Haldane, podczas swojej misji w Berlinie. Niemcy zgadzają się na wybudowanie nieco mniejszej, niż zamierzały, ilości pancerników, wzamian za to jednak żądają zupełnie wolnych rąk na kontynencie. Anglja znów odrzuca podobne propozycje. Plan Niemiec staje się jasnym. Idzie najprzód o zdobycie Europy, o utworzenie nowego bloku kontynentalnego, jak to w swoim czasie chciał zrobić Napoleon I, następnie idzie o skonsolidowanie go, o uzbrojenie, o poddanie go potędze pruskiej, wreszcie idzie o rzućcenie go na Anglję. Anglja już wówczas ten dramat o trzech aktach zdecydowana jest sprowadzić do jednego aktu, czem pomiędzy innemi tłómaczy się interwencja Anglji na rzecz Belgji i bezwzględna obrona Calais. Z taką potęgą, jaką byłaby Europa pod panowaniem Prus nie dałaby sobie rady nawet Anglja, a więc zamiast pozwolić na utworzenie się tej potęgi—Anglja wołała odrazu stanąć po stronie Francji i Rosji. W 1913-ym r. Wilhelm II-gi nie zgadza się na t. zw. „wakacje morskie” (równomierne w Anglji i Niemczech przerwy w budowie nowych okrętów wojennych). Niemcy nie chcą słyszeć o żadnych odszkodowaniach handlowych i kolonialnych, żądają po prostu, aby Anglja dała im pozwolenie na podbój Europy. Anglja zrywa rokowania i sama

w przyspieszonym tempie zaczyna się zbroić, wyczerpawszy wszystkie środki pokojowego załatwienia sprawy. Wina nieudania się tych rokowań spada jedynie i wyłącznie na Niemcy, ściśle na ich feodalno-militarystyczną klikę panującą, której naród milcząco udziela swego poparcia. Francja w rokowaniach anglo-niemieckich szła bez zastrzeżeń za Anglią i z góry zgadzała się na wszelkie jej propozycje.

Lecz nie tylko rządy Francji i Anglii szukały wynalezienia jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami. To samo czyniły stowarzyszenia naukowe, literackie, oświatowe, wreszcie partje polityczne z socjalistami na czele. Prześlanką rozwijającego się we Francji antymilitaryzmu było głębokie przekonanie, że analogiczny ruch istnieje i krzepnie i z drugiej strony Renu. Potrzebę antymilitaryzmu w Niemczech teoretycznie było dość łatwo uzasadnić, a ponieważ dla Francuza wszystko co jest logiczne, jest prawdziwe, więc przez długi czas antymilitaryzm niemiecki istniał w świadomości francuskiej, choć go nie było w niemieckiej rzeczywistości. Mniej krańcowi socjaliści francuscy prowadzili w Niemczech formalną propagandę na rzecz zbliżenia franko-niemieckiego, autonomji Alzacji i Lotaryngji, oraz demokratyzacji politycznej Niemiec. Jaurès szczególnie podejmował w tym kierunku bardzo daleko idące usiłowania.

Niemniej — nawet wśród socjalistów — znalazły się umysły chłodne i obiektywne, które badały rezultaty tej akcji, a raczej tych dwóch akcji: antymilitarystycznej i politycznej, w Niemczech. Od czasu do czasu robili to nawet sa-

mi Niemcy, piszący po francusku, jak np. dr. Michaelis w *Revue Syndicaliste*.

Otóż wszystkie te głosy zgodnie stwierdzały, że akcja ta nie wydaje żadnych rezultatów. Nie można było mieć najmniejszej nadziei, aby w odpowiedzi na wypowiedzenie wojny Francji przez rząd niemiecki wybuchnął t. zw. strejk wojskowy, t. j. masowa dezercja poborowych. Co gorsza, niepodobna było żywić również nadziei, aby w Niemczech udało się zorganizować strejk powszechny na rzecz wprowadzenia parlamentaryzmu.

Początkowo skrajne żywioły francuskie nie dawały wiary wszelkim tego rodzaju głosom. Gdy jednak powtarzały się one stale, a w Niemczech nie było widać ani śladu jakiegokolwiek ruchu, zaczęło to oddziaływać nawet na najskrajniejsze żywioły. Hervé, apostoł antymilitaryzmu, gwałtownie zmienił front; zrozumiał, że — wobec bierności lewych żywiołów niemieckich — antymilitaryści francuscy pracują na rzecz podboju Francji, która jest nie tylko Francją, lecz i republiką, przez despotyczne Niemcy. W biurach „Ogólnej Konfederacji Pracy” natrafiono na ślady przekupstwa przez agentów rządu pruskiego. Antymilitaryzm był zgubiony w oczach opinii publicznej, a nieliczne jednostki, które — mimo wszystko — pozostały mu wierne, straciły wszelki wpływ na masy robotnicze.

Słowem, Anglja i Francja prowadziły w stosunku do Niemiec dwie jakby równoległe akcje: jedną z góry przez rządy, dążącą do zwolnienia tempa uzbrojeń, drugą z dołu, mającą na celu zupełne rozbrojenie. Obydwie te akcje odbiły się o mur niemieckiego szowinizmu,

który opanował całe niemieckie społeczeństwo: od góry do dołu.

Niejednokrotnie wskazywano na starcie interesów ekonomicznych, na walkę o rynki zbytu, jako na główną przyczynę wojny europejskiej. Z twierdzeniem tem niepodobna się zgodzić. Jest ono objawem nieznajomości zarówno teoretycznych zasad ekonomji politycznej, jak i praktycznych warunków życia gospodarczego. Dla wielkiego współczesnego narodu uprzemysłowionego rynkiem zbytu nie jest tylko taki kraj, gdzie 1-o niema komunikacji, niema bezpieczeństwa, gdzie nie wolno cudzoziemcom mieszkać i pracować — są to główne przeszkody i 2-o gdzie istnieją cła ochronne, jest to przeszkoda drugorzędna.

Otóż kraje pierwszej kategorii, leżące w Afryce i w Azji, uzyskują stopniowo warunki pozostawania rynkami zbytu dla Europy, bądź w ten sposób, że stają się kolonjami europejskimi, jak to ma miejsce w Afryce, bądź też dlatego, że same się reformują, jak to było z Japonją i Chinami. Wojna o kolonie pomiędzy państwami europejskimi ekonomicznie nie opłacałaby się, najprzód dlatego, że każda kolonia wymaga ogromnych wkładów, zanim zacznie dawać zysk, następnie dlatego, że taka wojna więcej kosztowałaby, niż wart jest przedmiot walki. O ile wojny kolonialne stosunkowo niewiele kosztują, o tyle koszt wojny pomiędzy dwoma mocarstwami europejskimi jest olbrzymi. To też podział kolonji, t. j. podział krajów, niezdolnych do zaprowadzenia komunikacji, bezpieczeństwa i wolności osobistej, odbywał się drogą targów dyplomatycznych pomiędzy mocarstwami, i kraje tej kategorii,

jakie jeszcze pozostały, t. j. Turcja i Persja, mogły być podzielone również tą drogą, i — jak zaznaczyliśmy — przewaga interesów niemieckich w Turcji była rzeczą znaną i uznaną.

Dalej — ani Turcja, ani Persja nie składają się przecież wyłącznie z jakichś hord ludożerczych, któreby należało wytępić w imię bezpieczeństwa sąsiadów. Są tam żywioły kulturalne, są i niekulturalne, lecz zdolne do rozwoju. Niestety żywiołów tych jest tam zbyt mało, aby mogły one narzucić swoją wolę ogółowi. W tych warunkach o podziale Turcji lub Persji, w zwykłym znaczeniu tego wyrazu, mówić niepodobna. W Turcji chodziło o podział na jednostki etnograficzne: ormiańską, turecką i arabską. Nad każdą z tych jednostek jakieś państwo europejskie powinno rozciągać życzliwą opiekę, oświecony protektorat, w rodzaju tych, jakie Francja rozciąga w Tunisie, lub Anglja w Egipcie i dzięki którym rasa arabska świetnie się rozwija w tych krajach, — bez porównania lepiej, niż w swoich niepodległych państwach, jak np. Marokko lub Arabja. Dla Persji w całości byłby pożądanym podobny protektorat.

Jeżeli jednak Anglja i Francja — po długim szeregu prób, błędów, a nawet okrucieństw — doszły do wytworzenia sobie skutecznych i jednocześnie humanitarnych metod kolonizacyjnych, które jednocześnie są metodami cywilizacyjnymi w stosunku do krajowców, — to Niemcy są właśnie w pierwszym okrutnym stadium ekspansji kolonjalnej. I z tego powodu w pewnych kołach francuskich i angielskich myśl pozwolenia Niemcom na podbój Azji Mniejszej spotykała się z pewną opozycją.

Niemniej widmo straszliwej wojny europejskiej wzbudzało jeszcze większe obawy i byleby Niemcy chciały dać gwarancję, że nie wzniecą pożaru w Europie, danoby im nie tylko Azję Mniejszą, lecz i Mezopotamję, a nawet większą część Syrii.

Następnie — same cła w kraju, odpowiadającym pierwszej kategorii warunków, nie stanowią już bezwzględnej przeszkody. Bardzo łatwo je obejść choćby przez zakładanie fabryk w obcym kraju, co Niemcy robili na bardzo szeroką skalę w Rosji i we Francji. Wreszcie, gdyby Niemcom było chodziło tylko o wolny handel, to miałyby one całe poparcie Anglii, która nie tylko sama jest wolnohandlową, lecz i zmusiła Francję do wprowadzenia wolnego handlu w niektórych swoich kolonjach, jak np. w Sudanie; dzięki czemu, nawiasem powiedziawszy, Sudan jest jedną z najbardziej kwitnących kolonji francuskich, pomimo dość trudnych warunków naturalnych.

Wreszcie nie należy ani na chwilę zapominać, że o ile kolonje są dla państw europejskich bardzo słabym rynkiem zbytu, o tyle te państwa same dla siebie są wspaniałymi rynkami zbytu. Decydującym momentem jest tu zamożność szerokich warstw spożywców, których potrzeby zaspokaja różnorodna i obfita produkcja. Wszelka konkurencja, czy to pomiędzy producentami z jednego państwa, czy też z kilku państw, o ile ma wytrzymywać kalkulację kupiecką, musi dbać nie tylko o istnienie, lecz o dalszy rozrost tej kury, niosącej złote jajka przemysłowi. Niezależnie od tego — dzięki systemowi handlu pieniężnego, dzięki zależności technicznej jednych przedsiębiorstw

od drugich — międzynarodowy mechanizm gospodarczy tworzy jakby jeden organizm, w którym ból jednego organu staje się bólem całości. Konkurencja w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc konkurencja przedsiębiorców pomiędzy sobą i walka robotników z przedsiębiorcami jest tylko jakby chorobą wzrostu tego organizmu i odbywa się na tle jego ogólnego dobrego funkcjonowania. Wojna zaś paraliżuje cały mechanizm i jest prawdziwem niedomaganiem ekonomicznem.

Dla Francji najlepszymi rynkami zbytu są Anglja i Niemcy; dla Niemiec — Anglja i Francja; dla Anglii — Francja i Niemcy. Każde z tych państw jest zainteresowane w zamożności innych, jak w swojej własnej. Ekonomicznie — interesy zbieżne pomiędzy państwami cywilizowanemi — mają bezwzględną przewagę nad interesami rozbieżnymi. I w tych warunkach mówić o wojnie, jako o rezultacie rozbieżnych interesów ekonomicznych, jest do prawdy niedorzecznością.

Stary Montaigne lapidarnie sformułował współczesną teorię nacjonalistów, twierdząc, że „korzyść jednego jest krzywdą drugiego” (*le profict de l'un est le doumage de l'autre*). Lecz już za Bastiat'em odpowiedział mu Laveleye: „Narody są solidarne i ich interesy harmonizują. Jeżeli zniszczycie obce narodowości, tem samem zniszczycie wasze własne rynki zbytu. Międzynarodowa wymiana wywołuje międzynarodową zależność, z której wynika powszechna solidarność”.

Równie płytkiem jest twierdzenie, że wojna została wywołana niemożnością pokojowego podziału Turcji. Wprawdzie sprawy bałkańskie

stały się pretekstem wojny, lecz zaborcza polityka feodalów i biurokratów prusko-węgierskich musiała znaleźć jakiś pretekst. Rosyjsko-austrijackie współzawodnictwo na półwyspie bałkańskim miało rację bytu dopóty, dopóki nie utworzyły się tam samodzielne, zdolne do życia, państwa. Z chwilą zaś, gdy się to stało, należało Bałkany zostawić ludom bałkańskim, które byłyby się sfederowały i utworzyły nową potężną jednostkę państwową.

Zniszczenie tego procesu, wywołanie drugiej wojny bałkańskiej jest jednym z przejawów zaborczej polityki pruskiej, której nie usprawiedliwiają żadne względy ekonomiczne; a zabójstwo arcyksięcia austriackiego zostało wyzyskane, jako efektowny pretekst do wypowiedzenia wojny, której istotne przyczyny kryją się znacznie głębiej, a mianowicie w dawno przygotowywanem dążeniu do narzucenia wszystkim narodom europejskim zwierzchnictwa rasy niemieckiej.

We współczesnych niemieckich snach o potędze znajdujemy reminiscencje świętego średniowiecznego cesarstwa rzymsko-niemieckiego, którym z równą energją przeciwstawia się inny światopogląd polityczny, zrodzony z ducha rewolucji francuskiej, światopogląd, dążący do równouprawnienia narodowości i do sądowego załatwiania sporów pomiędzy nimi, tak jak równouprawnione są wobec prawa jednostki i tylko prawo drogą sądów rozstrzyga pomiędzy nimi spory.

Słowem, zwycięstwo Niemiec i ich sojuszników byłoby jednym więcej tryumfem starej, jak świat, zasady, panowania mocniejszego narodu nad słabszymi. Zwycięstwo zaś Anglii

i Francji będzie przeniesieniem, a przynajmniej początkiem przeniesienia norm prawa cywilnego w stosunki międzynarodowe. Trybunał w Hadze, prawo międzynarodowe, wszystkie konwencje międzynarodowe, całe mozolnie wznoszone dzieło pacyfistów było dotąd istotnie nader ułomne, gdyż jeden z trzech najpotężniejszych i najbardziej ucywilizowanych narodów przeciwstawiał mu się z całą energją. Lecz nie ulega wątpliwości, że po krwawej lekcji, jaką otrzyma, naród ten nareszcie zrozumie wartość tych propozycji, które dotąd wyniośle odrzucał. Niemcy politycznie zdemokratyzowane, a stać się to może tylko po zupełnej porażce dzisiejszych Niemiec, nie będą z pewnością odrzucać propozycji rozbrojenia i załatwiania sporów przez trybunał w Hadze. I dziać się to będzie nie tylko w imię wzniosłych ideałów postępu, pracy i cywilizacji, lecz także i w imię interesów szerokich warstw ludności, dla których wojna jest zawsze szkodliwa.

I wówczas — po zdemokratyzowaniu politycznem Niemiec, po doprowadzeniu do jednakowego poziomu rozwoju politycznego trzech przodujących narodowości świata — doprawdy nie widać na horyzoncie dość potężnej reakcyjnej państwowości, któraby mogła i któraby chciała przeciwstawić się głosowi tego, co wówczas będzie mogło nazywać się Europą w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Ludzkość wejdzie w okres długiego pokojowego rozwoju, nacechowanego demokratyzmem i federalizacją, uznaniem praw jednostek i narodów.

Jednak — należy sobie jasno zdawać sprawę, że aby wejść w ten świetlany okres — dzi-

siejsze Niemcy muszą być przede wszystkim zupełnie pobite, muszą doznać wszystkich goryczy nowego Grunwaldu i nowej Jeny, a następnie niemiecki ustrój polityczny musi być zeuropeizowany, na wzór angielskiego i francuskiego. Z samorządnym ludem niemieckim demokracje zachodnie trafiają do ładu, z panującą niemiecką kliką junkiersko-wojskową demokracje zachodnie mogą być i muszą być tylko na stopie wojennej, a im dłużej lud niemiecki popiera tę klikę, tem gorzej dla niego.

Myśl o jedności Europy, lub jak się wyrażał Saint-Simon w 1814-ym r. o „reorganizacji społeczeństwa europejskiego i o konieczności znalezienia środków do połączenia ludów Europy w jedną jednostkę polityczną, z zachowaniem każdemu jego narodowości” (*réorganisation de la société européenne ou la nécessité des moyens de rassembler les peuples de l'Europe en un seul corps politique en conservant à chacun sa nationalité*) — myśl ta nie jest nową. Trybunał międzynarodowego dla załatwiania sporów pomiędzy państwami żądał już William Pence w swojej książce p. t. „*An Essay on the present and future peace of Europe*”, wydanej w 1693-im r. Myśleli o nim Nicole, abbé St. Pierre, zwiastuni rewolucji francuskiej i twórcy rewolucji amerykańskiej, nie mówiąc już o wszystkich usiłowaniach, dokonanych w tym kierunku w XIX-ym i XX-ym wiekach.

Słowem, od samego początku jasno zarysowały się te trzy momenty, które dziś są wytycznymi polityki anglo-francuskiej, a mianowicie:

1-o Demokratyzm polityczny każdego narodu wziętego z osobna.

2-o Konieczność więzów federacyjnych pomiędzy tego rodzaju narodami.

3-o Potrzeba pokoju pomiędzy niemi i możliwość załatwiania sporów drogą trybunałów rozjemczych.

Dziś więcej, niż kiedykolwiek, staje się oczywistem, iż Europa musi się rozbroić, o ile nie chce upaść; po strasznych spustoszeniach, spowodowanych przez wojnę, Europa musi się wziąć do pracy, nie zaś do przygotowywania nowych spustoszeń; musi — pod grozą stoczenia się w otchłań barbarzyństwa i dzikości.

Zwycięstwo Anglii i Francji będzie jednocześnie zwycięstwem demokratyczno-federacyjnej zasady międzynarodowej, zasady, uniemożliwiającej nowe zbrodnie i nowe szaleństwa, zasady, niosącej pedagogiczny oświecony protektorat słabym narodom niedorostłym, a męskie wyroki sprawiedliwego trybunału międzynarodowego wielkim pracującym demokracjom europejskim, zorganizowanym narodowo i połączonym federacyjnie.

Można jednak całej tej teorii postawić zarzut, że nawet po rozgromieniu i po zdemokratyzowaniu Niemiec pozostaną jeszcze dwa mocarstwa potężne, a nie posiadające tego wewnętrznego demokratycznie-federacyjnego ustroju, który daje gwarancję poddawania się wyrokom Trybunału Rozjemczego, a więc rozbrojenia na wewnątrz i pokojowej polityki nazewnątrz. Są to mianowicie Japonja i Rosja.

Po bliższej analizie jednak dochodzi się do przeświadczenia, że państwa te większego niebezpieczeństwa nie przedstawiają.

Japonja jest zajęta rozszerzaniem swoich wpływów na Chiny, w których żywioły wolnościowe dały dowody niezmiernej energii i prawdopodobne zbliżenie, a może nawet złączenie tych dwóch państw uzupełni braki każdego, a mianowicie: Japonja da Chinom europejską technikę, Chiny zaś Japonji — europejskie instytucje polityczne.

Co do Rosji zaś — to łączy ją z Europą i z Ameryką tyle interesów ekonomicznych, a po wojnie łączyć będzie jeszcze więcej, ogarnia przytem tak olbrzymie obszary, iż niepodobna przypuścić, aby Rosja po wojnie chciała się przetwarzać w nowe Prusy.

Dlatego istotnie — rozgrom Niemiec — Prus i utworzenie nowych demokratycznych Niemiec usuwa najważniejszą przeszkodę do realizacji międzynarodowego ideału demokracji, federalizmu, rozbrojenia i pokoju.

TEGOŻ AUTORA

- Duel (rozprawa). Warszawa 1897.
Nietzsche — studja i tłumaczenia. Łódź 1903.
Zarys solidarności politycznej (pseud. K. Bytyń). Paryż 1905.
1815—1905. Przyczynek do kwestji polskiej w związku z kryzysem w Rosji (pseud. K. Bytyń). Kraków 1906.
Dobro i zło — studja etyczne. Lwów 1907.
Katolicyzm i polskość. Kielce 1907.
Esquisse d'evolution solidariste. Paris 1907.
Solidaryzm—według wykładów pr. Gide'a. Lwów 1908.
O solidaryzmie. Warszawa 1908.
Zasady moralne. Warszawa 1909.
Moralność i życie. Warszawa 1909.
Rozejm pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Warszawa 1909.
Doktryny ekonomiczne. Warszawa 1909.
Pomoc wzajemna. Warszawa 1910.
Robotnicze Związki Zawodowe. Praktyka i teoria. Warszawa 1911.
Kooperatywa i kooperatyzm. Warszawa 1911.
Kooperatywa spożywcza. Praktyka i teoria. Warszawa 1912.
Ustrój polityczny Francji. Warszawa 1913.
W sprawie żydowskiej (pseud. U. Prokop.). Paryż 1913
La Pologne contemporaine. Paris 1914.
Etnograficzeskaja Polska. Moskwa 1915.
Jewrei w Polsce. Moskwa 1915



Biblioteka
Sejmu Śląskiego.

Biblioteka
Sejmu Śląskiego.

Wydawnictwa M. ARCTA w Warszawie.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE.

1. **Fisher H. A.** Ważność i znaczenie państw małych.
Tłómaczył z ang. W. Kierst — 20
2. **Ramsay Muir.** Zasada narodowościowa. Tłómaczył
W. Kierst — 20
3. **Kurnatowski J.** Przyczyny wojny Europejskiej. — —
4. **Barker E.** Inspiratorzy wojny. Nietzsche i Treitschke
Cześć siły w Niemczech współczesnych, tłóma-
czył z angielskiego W. Kierst — —
5. **Boutroux E.** Kultura i filozofja niemiecka. Tłómaczył
W. Kierst — —
6. **Angell Norman.** Walka narodów o byt.—Czy narody
wojownicze dziedziczą ziemię? Tłóm. W. Kierst — 30
7. **Jane.** Nowa Era. Tłómaczył W. Kierst — —

-
- Wiłkowska H.** Dzieje ustroju Polski w zarysie. Wy-
danie II uzupełnione kop. 80, w oprawie rb. 1 —
- Orsza H.** Rozwój społeczny Polski. Wyd. II — 80
-

- Atlasik historyczny do dziejów Polski.** 10 mapek — 25
- Dąbrowski J.** Mapy do dziejów Polski. Atlas z 12
map — 40
- Max L.** Mapa Europy środkowej. (Mapa ziem dawnej
polski, lekeya I) — —
- Niewiadomski El.** Atlas do dziejów Polski. 14 map hi-
storycznych kolorowych, w dużym formacie, opra-
cowanych podług najlepszych źródeł. Wyd. II
przejrzane i poprawione 1.20, w opr. 1 80
- Wakar Wł.** Mapa ludności polskiej na ziemiach Rze-
czypospolitej Polskiej — —
- Ludność polska, ilość i rozprzestrzenienie z ma-
pami — 60
- Wasilewski L.** Śląsk Polski — 40
- Współczesna Słowiańszczyzna. Zarys etnogra-
ficzno-statystyczny. Z mapkami — 30
-